

ROZMAITOŚCI.

N^{ro}. 31. dnia 3. Sierpnia 1825.

ZAMEK KLÉES,

czyli:

PRZESAD.

ERDELINDA.

(Dokończenie.)

Rycerz Amaury coraz bardziéy czuł się słabszym i pragnął iak najprędzéy swoię córkę wydać za mąż; ale pozwolenie z Rzymu ieszcze nie przychodziło, a śmierć prędzéy się pospieszyła. Widząc aśmierć mój Pan bliskim skonania, kazał zawołać Erdelindę i polecił ją Raelowi mówiąc: Oddaję ci ją mój bracie z całym moim majątkiem i z całą moją wdzięką; niech przez ciebie odżyje nazwisko Monthenarów, i niech twoi synowie zastąpią miejsce tych, których mi woyna zabrała. Ty moja córko poważay twego krewnego iako oycy i męża, a błogosławienstwo moje spadnie na ciebie. — Nic na to ona nie odpowiedziała, bo icóżby miała odpowiedzieć? Niezadługo potem oddał iéy oyciec ducha; w tedyto dopiéro Erdelinda ieszcze nie szczęśliwszą została! Jéy okrutnik przez cały dzień ani na krok iéy nie odstępował, a w nocy zaś zamykał ją na klucz; ani sposobu było myśleć o ucieczce; z nami nawet zabraniał iéy się widywać; kiedy przychodził do pokoju dla służenia do stołu, iéy omdlały wzrok i płynące po twarzy łzy, dosyć mi dawały poznać, iak wiele ona musi cierpieć. — Ale czy doskonale wiész mój stryiu, rzekła raz przy mnie, że Mainfroi Lucens ieszcze żyje? Zaprawdę, mocno się boję, aby ón się nie mścił. — Otóżto piérw-

szę łagodne słowo, rzeknie z okropnym uśmiechem Rael: które od ciebie otrzymałem; ale nie bój się moja czarna dziewico, co się nie zrobiło, zrobić się ieszcze może; iak tylko Mainfroi ozdrowieie, tak zaraz wyzwę go na nowo na pojedynek i przyniosę ci na ślubny podarunek iego głowę. Tego razu Erdelinda nie zemdlała, bo przynaymniéy dowiedziała się że iéy Mainfroi żyje; iéy wzrok dobrze mi to dał poznać; zaraz domysliłem się, czego ona odemnie żądała. — Więc téyże chwili przystąpiłem do rzeczy i stanąwszy śmiało przed Raeliem odezwałem się: A to po raz piérwszy i ostatni moja młoda Pani tak się turbuje o iego zdrowie i życie, bo ona owszem bardzo będzie szczęśliwa, ieżeli Mainfroi Lucens, czyli kto inny pozbawi ją tak niegodziwego krewnego. Wiedziałem ia, że te tak śmiałe słowa wygonią mnie z zamku i tegom ia téż właśnie chciał, ale małom to życiem nie przypłacił. Szalony Rael porwawszy się iak opętany, dobył swéy długiéy szpady, którą zawsze przy sobie nosił, i chciał mnie na wylot nią przebić, ale Erdelinda zasłoniła mnie sobą, rzucając się przed nim na kolana, zaczęła go zaklinać, aby nie odmawiał iéy najpiérwszy łaski, o którą go prosiła, darując życiem sługę iéy oycy. Tak ona była piękna i poruszająca, a iéy głos tak słodkim, że nawet sam Rael nim został zmiękczony. — Pozwalam na to, rzekł: ale dzisiay ieszcze ón i iego żona muszą precz pójść z zamku, a ty zaś nie czekajac na pozwolenie z Rzymu, w tych dniach musisz się ze mną zaślubić, bo ia wcale nie chcę dłużéy czekać. — Bardzo dobrze, odpowię Erde-

)

linda (co mnie mocno zadziwiło), kiedy tak każesz, niech tak będzie, ale proszę cię tylko, aby ten sam Xiądz dawał mi ślub, który mnie chrzczył i bierzmował. — Bardzo dobrze; ale gdzież ten Xiądz jest? — On zawiaduje kaplicą, która jest koło zamku. — To nie jest daleko, a ty tam ze mną pójdziesz, bo ja nie chcę, aby kiedy iakiego Xiędza wpuszczono do zamku. — Jak ci się podoba, rzeknie Erdelinda. Za taką powolność otrzymała ona pozwolenie, aby ią iéy mamka ubierała do ślubu. — Piotr tylko niech mi idzie zaraz precz, rzekł: bo ja na takiego łotra patrzeć nie mogę i nie zaręczam, aby mię znowu chęćka nie wzięła naszpikować go szpadą. Nie chciałem, aby mi powtarzano, i zaraz rzekłem spoglądając na Erdelindę: Kiedy mi nie wolno zostać w Klées, to sobie pójdę na mieszkanie do wioski Moudon, gdzie się urodziłem. Nie była to prawda, bom był rodem z Klées, ale Rycerz Rael o tém nie wiedział, a ja chciałem dać do zrozumienia moiéy Pani, że pójdę do zamku Lucensa, który jest niedaleko od wioski Moudon. — Idź sobie i do diabła, a niech cię tylko nie widzę, krzyknął Rael. — Byway zdrów, mój Piotrze, rzekła do mnie Erdelinda, bo już nie śmiała więcéy nazywać mnie przyjacielem; odesłali mi Małgorzatę, kiedy Jegomość mój stry na to pozwala. — Nie potrzeba, aby ona z nim poszła, odezwie się ten niegodziwiec, ona dopiéro po ślubie z tąd odejdzie. — Ja udawałem, że nie chcę moiéy żony zostawić, i tak się z tém długo opierałem, aż dopóki Rycerz Chilon w największym gniewie mi nie rozkazał. Gdym odchodził, Erdelinda ścisnęła mnie za rękę; wiéy oczach i na ustach czytać można było imię Mainfroirego; tegoż samego wieczora udałem się do niego, obawiając się, aby nie za późno pomoc przybyła.

Zaraz nazajutrz zamówiono Xiędza w kaplicy koło mostu, trzeciego dnia zaprowadziwszy Rycerz Rael Małgorzatę do pokoju Erdelindy rozkazał iéy,

aby ią ubrała do ślubu we wszystkie klejnoty nieboszczki iéy matki, i żeby zaraz poszła precz z zamku, bo iak mówił, kobiéta zamężna nie potrzebuje koło siebie mamki. Tegoteż i Erdelinda chciała, ponieważ powierzyła ona była moiéy żonie swój zamiar, żeby iak tylko wyjdzie z zamku, poszła po małą Alixę (bo to ona swoiéy dobréy matki dała imię swéy córce) i przyniosła ią do kaplicy. Oh nie wiedziała ona, ile z tąd wypadnie dla niéy złego! Bardzo ona pięknie była ustroioną, iéy skłace się iasne włosy będąc splecione w dwie kosy i okręcone sznurami wielkich uryjańskich pereł, spadały po obiedwóch stronach głowy, a na czole była brylantowa przepaska, sznurówka bardzo długa, a iéy piękna czarna suknia (bo nie miała inszéy) obszyta śróbrnym galonem i sznurowana na przodzie takimże sznurkiem, który rękawy były spięte spinkami z bardzo drogich kamieni; kryza na szyi także była z bardzo bogatych korónek, co iéy wszystko szczególniéy przypadało do twarzy, a Rycerz Rael aż się zadziwił, zobaczywszy ią tak piękną. On także był wystroiony: iego broda gładziuteńko wyczesana przylegała na zbroi i aż do pasa sięgała, szeroki złotem tkany rycerski pas przewieszony przez plecy dosięgał do samych bioder, a na nim wisiała iego długa szpada, której żelazo na ćwierć łokcia było szerokie, pończochy czerwone z pstrymi klinkami, sięgały aż do kolan, trzewiki zaś tak miały nosy długie, spiczaste i zakrzywione do góry, że ledwo do kolan nie dostawały; rękawice z bawolej skóry i niezmiernie długie, bo aż po za łokcie; na szyszaku powiewał ogromny pęk czerwonych piór i ten ieszcze go wyższym czynił. Z surowém spojrzaniem rozkazawszy Małgorzacie odejść, podał rękę drżący Erdelindzie i udał się z nią do kaplicy. Przyszła tam po chwili i moia żona, trzymając na ręku małą Alixę i usiadła sobie koło drzwi. Xiądz przybliżywszy się z zadziwieniem spojrzął na

Erdelinę. — Wszak mnie przecie poznajesz mój oycze? zapytał go z odwagą. — Oh! i bardzo dobrze, odpowiedział ón. — Gdzież mnie widziałeś? wyznał przed Bogiem, którego iesteś sługą. — Ty iesteś, rzecze Xiądz, Erdelinda Monthenar, córka Kasztelana z Klées, niedawno zmarłego, którą ja zaślubiłem w téjże kaplicy i przed tym samym ołtarzem przed ośmiu miesiącami z Mainfroirem Lucensem, dla tego nie mogę ci dawać drugi raz ślubu, aż dopóki się nie dowiem, że zostałeś wdową. —

Ja nią nie iestem, a przynajmniej tak się spodziewam, choć mój mąż został raniony przez Rycerza Rauela Monthenara tutaj przytomnego. Potém, czy Mainfroi żyje lub nie żyje z ran zadanych przez Rauela z Chilonu, ja przecie nigdy nie mogę być żoną moiego krewnego, i dla tego wymagam od niego, aby mi wrócił moję wolność. — Tak Ruel był temi słowy odurzony, że przez długi czas zachował głębokie milczenie, ale z iego okropnego milczenia i z położony na szpadzie ręki, trzeba się było zawczasu spodziewać, że iego zemsta będzie straszliwą. — Skłamałeś niegodziwcze, wykrzyknie na Xiędza, a jeżeli doprawdy dałeś ślub temu występnemu dziewczęciu, to tyle dokażę, że zostaniesz odtrącony od ołtarza, bo iak można bez oycy woli dawać ślub małoletniéj córce; to małżeństwo iest nieważném. — I bardzo ważném, odpowie Xiądz, bo ja czytałem pozwolenie Kasztelana z Klées podpisane własną iego ręką: ón się przy ślubie kazał zastąpić iednemu z swoich przyaciół. — A gdzież są świadkowie? zapyta Ruel. — Niemi są obydwaj moi zakrystyianie, rzeknie Xiądz, i oto także kobiéta, co stoi koło drzwi. A chodźcieno tu moja matka i wyznaycie prawdę. — Oh! tu ieszcze iest ieden świadek, ozwie się Erdelinda, który domaga się swego oycy; oto iest moja i Mainfroirego córka. —

Co, twoja córka? krzyknął roziuszony Ruel i pobiegł prędko do Małgorzaty, którą odepchnąwszy silną ręką,

wyrwał iéy małeńką Alixę i niby szalony wyleciał z nią z kaplicy i pobiegł spadziwą ścieżką, która prowadzi do brzegów rzeki Orb. Erdelinda przełęknioma i iakby obłąkana pobiegła za nim w teź kroki, napełniając powietrze swym krzykiem; przybyła ona tam, aby tylko widzieć swoią córeczkę rzuconą w burzliwe wody rzeki Orb. Nieszczęśliwa matka nie czekając ani chwili, rzuciła się także tam, choć ratować swe dziecię, ale przez ciężkość swych sukien zatrzymana i przez raptowny bieg wody wyrócona, nie mogąc się podnieść, i sama znalazła śmierć w rozhukanych falach. Spoczywa ona wraz z swoim dzieckiem w iaskini pod mostem, gdzie Małgorzata prosiła, aby ich pochowano. Było to właśnie w samo południe, gdy się ten wypadek wydarzył, dla tego zapewniam, że zawsze o południu i o północy pokazuje się Erdelinda całkiem czarno ubrana na rzéce, biegnąc za swoim dzieckiem i żałośne wydając krzyki.

Ah! to iest szczerá prawda, odezwiała się w tém miejscu nasza staruszka, bo wszakżeście ją i Państwo widzieli. Tu mój syn znowu zaczął czytać: Kiedy te okropne rzeczy działy się w Klées, ja wtedy byłem przy łóżku biédnego Mainfroirego, który nie mógł się wyleczyć z swych ran, i mocno się turbował o swoią żonę: to, com mu powiedział, całkiem go nie pocieszało. — Ten to potępiony szalenciec przywiódł mnie do stanu, wiakim zostaę, rzekł do mnie; a ón ieszcze chce mi porwać moją Erdelinę. Kazał ón prosić do siebie swiego oycy i stryia, którzy musieli mu przyobiecąć, że uzbroją wszystkich swych hołdowników i póyda z niemi wydobyć z mocy Rauela iego żonę. Naprzód posłali oni mnie, abym ją o tém uprzedził i starał się wyprowadzić ją z zamku przed oblężeniem i zawiózł do iéy męża. Ona już wtedy nie żyła, równie iak i iéy biédne dziecko. Dowiedziawszy się o tém Mainfroi, tak się mocno zmartwił, iż się iego rany otworzyły i o śmierć go przyprowadziły. Jego oyciec i stry wicz-

nę poprzysięgli zemstę Raelowi; wszyscy ich sąsiedzi i przyjaciele obrzuceni tak okropnym występkiem, połączyli się z nimi. Rael zamknięty w zamku Klées wytrzymał mocne oblężenie, nakoniec musiał się poddać, a jego zamek tak został zniszczonym, że od tego czasu jest tylko samym stosem gruzów. — Gdzie dusza szalonego Raela męczona przez samego lucypera okropne i straszliwe co noc wyrabia zgiełki, dodała nasza staruszka; nie chodźcie tam Państwo nigdy więcej równie iak i pod most; iednakże bardzo się cieszę, żeście mieli śmiałość dzisiejszego poranku tam się udać, boście przynaymniéy zobaczyli czarną Panię biegającą za swém dzieckiem. — To mówiąc odebrała swóy rękopism i pożegnała się z nami. Dosiadłszy naszych koni przez całą drogę byliśmy zaięci przypadkami biédnéy Erdelindy, nareszcie przybyliśmy do Romanmotier, gdzieśmy znaleźli naszych przyjaciół, dobry obiad i gdzie mieliśmy przyjemność opowiadać tę powieść.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

*Świat jest twoją oyczną, życiem późne wieki.
De Lamartine.*

Mówiono, że umarłeś, że Erebu cienie
Już cię w okropne swoje porwały przestrzenie,
Czciciele Muzy twoięcy o zaszczyt nasz dbali,
Wszystkimi zacny mężu nad tobą płakali,
Ale ty żyjesz, wieści niechybne nam głoszą,
Żyjesz i będziesz jeszcze serc naszych roskoszą.
Nie raz wieszczu nad górne unosząc się światy,
Znieba na niwy nasze spuszczać będziesz kwiaty,
Albo duchom wieczności dając myśli twoie,
Z ust ich prawideł świętych wysączysz nam zdroje!
Cieszmy się, oto twoie szerzą się zasady,
Oto z roskoszą każdy czyta twoie Dziady, *)
I chciałby, by twe lata cofały się wstecznie:
Taki, iak ty poeta, powinien żyć wiecznie.
Powiedz, ktoś jest i iakie światy cię wydały?
Z hąd czerpiesz te, któreni gorcisz zapaty?

*) Gdy A. Mickiewicz, tak iak zaczął, ukończył poemat swoje Dziady, śmiało mieć się będzie mogło przy najlepszych utworach polskich. Gdyby Mickiewiczowi sprzyjały te same okoliczności co Byronowi, kto wie, czyby Byronem nie został.

Czyli zachwycon w śmierci krainę wspaniałą
Tós widział, czego ludzkie oko nie widziało?
Kto ci pozwolił wieczność obić w oka rzucie,
W zimn. serca umarłych wlewać szal i czucie?
I dzikie tw. v innych myślenia sposobów
Na nasze pol. cierpienia wyprowadzać z grobów?
Milczysz, do nowéy pieśni strojąc lutnią twoię,
Śpięway, niech zawistników twych umilkną roie,
Niech do twych laurów prawa nie waży się rościć,
Gdyż ciebie nawet obcy będą nam zazdrościć.
Tak orzeł gardząc światą nizkienię posady,
Po skałach się unosi za wiatrami w ślady,
Z roskoszą śmierć niosący przegląda się barzy,
Lub w wrzącym ogniu słońca cheiwe oko nurzy,
I gdy w poziomie ptaactwa tuła się gromada,
On, iak król jego, dumnie na Alpie usiada.
Śpiewem przodkując wielu od pewnego czasu,
Adanie! Jesteś orłem Sarmatów Parnasu.

Stanisław Jaszowski.

RAPPORT RADY STANU

Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

ODDZIAŁ II.

O postępie Administracyi.

Rewizyja wszystkich Magistratur wykonaną została w roku 1821. przez Wizytatorów Rządowych podług szczególnéy Instrukcyi przez Kommissyją Rządową Sprawiedliwości przepisanej.

Zapewniony przez to został iednostajny porządek w Sądach tak Cywilnych iako i Kryminalnych, w więzieniach w Archiwach akt dawnych, tudzież w Hancellaryiach Konserwatorów hypotek; Reientów, Notaryuszków i Obrońców sądowych.

W Sądach Cywilnych już żadne sprawy zalegać nie mogą, podług porządku w Trybunałach zaprowadzonego; po odbytyéy Instrukcyi między obrońcami, sprawy wpisane na wokandy Sądów z początkiem tygodnia, prawie zawsze w przeciągu tegoż tygodnia wszystkie osądzone bywają.

Sąd Appelacyjny mając sobie poruczone czynności Sądu Kassacyjnego co do spraw kryminalnych, w dotychczasowym składzie nie był w stanie z należy-

tym pośpiechem załatwić mnożące się coraz bardziej czynności, ustanowiony przeto został 4ty Wydział Sądu Appellacyjnego i od dnia 1. Października 1822. zaczął być czynnym.

Na zaspokojenie wydatku z tąd wynikającego, przeznaczony został fundusz na drugi Wydział Sądu Najwyższej Instancyi etatem z roku tego przeznaczony, którego urządzenie ieszcze odłożono.

Dla dogodności odległych Powiatów Woiewództwa Augustowskiego przeniesiony został z Łomży do Suwałk drugi Wydział Trybunału Cywilnego, który od początku następnego roku tamże czynności swoje odbywa.

Dla ułatwienia Trybunałowi Cywilnego Woiewództwa Mazowieckiego wydania depozytów, należących do licznych *mass cywilnych* i pupilarnych po Rządzie Pruskim pozostałych i przyspieszenia właścicielom satysfakcyi, pomnożony został skład Wydziału 3. rzonego Trybunału, wyłącznie ukończeniem *mass* po Rządzie Pruskim pozostałych zajmować się mający, z przeznaczeniem na opłacenie kosztów z tąd wynikających pięć procent od *mass* depozytalnych. Wydział ten otrzymał oraz przepisy, według których postępować winien, i z początkiem r. 1823. rozpoczął wskazane sobie czynności.

W udoskonaleniu Prawodawstwa krajowego, Deputacyia przez Waszę Cesarско - Królewską Mość wyznaczona, zajmowała się przygotowaniem projektu do zmian Kodexu Cywilnego, jakoż w roku 1823 zupełnie wykończony przez nią projekt do księgi I. wspomnianego Kodexu, po odbytych w Radzie Stanu dyskusyji w téj chwili przygotowany jest do narad Seymowych, ciągle się zaś Deputacyia ta zajmuie rozbiorem ksiąg następujących.

W roku 1822. wydane zostało przez Namiestnika Waszéry Cesarско - Królewskiéj Mości postanowienie oznaczające czas i sposób odwoływania się do wyższej Instancyi od decyzji Kommissyi Hypotecznych i Wydziałów Sądowych wy-

rokujących iako zwierzchność hypoteczna.

Dotychczasowe doświadczenie okazało, ile niektóre przepisy témczasowo obowiązujące procedury Cywilnéj, względem exekucyi Sądowych, są niezgodnymi dla rolnictwa i niestosownemi do zwyczajów i położenia kraju. Događzając przeto powszechnéj potrzebie, postanowienie Namiestnika Waszéry Cesarско - Królewskiéj Mości z dnia 8. Lipca 1823. oznacza, które przedmioty na gruncie Dóbr ziemskich znajdujące się i do utrzymania gospodarstwa potrzebne, iako do gruntu przywiązane i za nieulegające exekucyi do ruchomości przystosowane, uważane byćdź mają. Drugie zaś z dnia 2. Września tegoż roku, w miejsce zaięcia zboża na pniu, przez procedurę wskazanego, zaprowadziło wydzierżawienie dóbr dłużnika na satysfakcyą wierzycieli, przepisując oraz porządek w ich zaspokojeniu.

Środek ten tyle się okazał stósonym do stanu kraju, iż nie będąc przepisany procedurą Cywilną, przecież przez zwyczaj, prawie we wszystkich Trybunałach przyjęty, iuż poprzednio był używany.

ODDZIAŁ III.

O stanie wpływów i użyciu funduszuów.

Fundusze na Wydział Sprawiedliwości przeznaczone, wynosiły: w roku 1820, 2,510,460 zł. — w r. 1821, 2,375,642 zł. 17 gr. — w r. 1822, 2,259,613 zł. — w roku 1823, 2,259,613 zł. — w ogóle 9,405,328 zł. 17 gr.

Z tego ogółu, włączając oraz pozostałości lat zeszłych, oszczędzono istotnie podług rachunków Skarbow: w r. 1820, 55,866 zł. 28 gr. — w r. 1821, 130,654 zł. 15 gr. — w r. 1822, 58,931 zł. 25 gr. — w r. 1823 69,488 zł. 10 gr. — Łącznie 314,941 zł. 18 gr.

A nadto pozostało w Kassach Skarbowych, nieodpisanych ieszcze na oszczędność, na końcu roku 1823, 102,629 zł. 13 gr.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CIEŁĘ I OSIEŁ.

(Bayka.)

Pasły się raz samotwór w najpiękniejszy zgodzie, Cieleń na postronczku, i osieł w ogrodzie; Zobaczywszy to piękna wesoła męzatka, Ze ich ani wyniosłość, ani zazdrość bodzie; Rzekła do męża: „Biorę ciebie dziś za świadka, Widzisz tu zgodę głupców w najlepszym dowodzie, Trudna do odgadnienia jest więc w tém zagadka: Czemu pomiędzy ludźmi zgoda tak jest rzadka?“ —

A...—

PRZECHADZKI *) PO OKOLICACH LWOWA.

GAIK KORTUMA.

O nieba! miłe błonia! szczęśliwe ustronie!
Czemuż nie mogę skryty w pięknym waszém łonie
Depcząc zawsze po wonnym łąk rokosznych kwiecie
Znany od was zapomnieć już o całym świecie!
(Boalo.)

»Dokądże dzisiaj idziemy« zapytał mnie mój przyjaciel? — »Do lasku Kortuma« odpowiedziałem. — »Zgodą!« zawołał i poszliśmy wzięwszy Delilla w rękę. Pogoda sprzyjała przechadzce naszej, powietrze było chłodne, a obłoki okryte lekkimi chmurami. Ulicą z drzew wysadzoną, do których poprzybiane są kartki z nazwiskami, weszliśmy na przeznaczone miejsce, to jest do Gaiku Kortuma, koło którego jest c. k. Instytut rolniczy. Szliśmy powoli, był to dzień święta, a zatem piękne to miejsce napełnione było wielą przechadzającymi się osobami.

Szliśmy rozmawiając o obojętnych rzeczach, dopiero pomiędzy łąkami zastanowiliśmy się na mostku, chcąc się napić pięknym widokiem, który z tamtąd otwiera się oku. Ukazują się sa-

me drzew rzędy, na dole stawek młoda trzcina zarosły, a opodal na górze małowniczo wznosi się altanka pomiędzy bałwanami zboża. Długo w ten obraz wlepione mieliśmy oczy i tylko z tego poezyynego zachwycenia wyrwał nas prozaiczny głos uczących się dwóch Akademików z faykami w ustach, którzy zmieszani nadeściem naszym, chcieli pochować fayki, albowiem w lasku Kortuma tytuniu palić nie wolno, iak ostrzeżę tablica przy wstępie. My mało na nich zważając zapuszczaliśmy się w głąb lasu, a odpoczywając znowu na drugim mostku, na nowy, piękny widok, mieliśmy zwrócone oczy. Z tamtąd albowiem widać w pięknej perspektywie mały folwarek, iedną część Lwowa i kawał góry piaszczystej. Czy nas nieszczęście zanięło pomiędzy samych uczących się; mały chłopczyzna ku nam idący wygłaszał z całego gardła swoje retoryczne przepisy, powtarzając iedno słowo pokilkakrotnie i zawracając oczyma, iak wyznawca Brammy podczas modlitwy.

Na ławeczce pod rozłożystym bukiem siedziała pewna Pani z dwiema córkami, które między sobą zacięcię się kłóciły. Chciałbym być, ażeby te dobre Panięki miały być zwierciadło przed sobą, obaczyłyby, iak złość oszpeca twarze i jest prawdziwym grobem piękności. Kłóciły się o ten ważny szczegół, że iedna miała lepszy kapelusz od drugiey, a uważając z postępów ich gniewu nie sądziłem, by się tak prędko pogodzić mogły, w tém nadchodzą męczycyźni, należący do ich towarzystwa, damy, iak gdyby nic między niemi nie zaszło, z uśmiechem biorą się po pod rękę i odchodzą ku drugiey stronie gaiku. Zgorzzeni obłudą tych kobiet i dziwuiający się nad ich talentem udawania, szliśmy do wyż wspomnionéy altanki. Nader mozolna ścieżka prowadzi do niéy środkiem niw zbożem okrytych, taka, iaką starożytni malowali nam do świętyni cnoty. Nie warto nawet było dla téy altanki tyle trudu podejmować, wali

*) By dogodzić uszczypliwemu lwowskiemu Korrespondentowi w Rozmaitościach warszawskich starałem się pisać stylem, iak tylko można najlepszym, i w tym celu wzorowy styl jego naśladować chciałem, ale trudno mierzyć się z tak sławym prozaikiem.

się i wkrótce do szczętu zniszcze. Ściany iéy popisane są różnemi wierszami, lecz z tego zbioru po części niesmacznych napisów, ieden tylko zapamiętałem, bez wątpienia naylepszy:

Šzczęśliwa iest dusza, która kocha...

kogo? nie było wyrażone, skromność piszącego nie chciała nam odkryć tajemnicy swoiéy. Z altanki postrzedz można piękne nader widoki nagradzające własną iéy wartość. Z iednego okna widać wioski i lasek, z drugiego Lwów w całéy swoiéy okazałości i góry piaszyste, z trzeciego pięknie uporządkowane drzew rzędy, łąki i wzgórze, a z drzew samych widać było świeżo skoszoną łąkę, góry skąpo zarosłe drzewami i znowu naszą miłą stolicę. Wiatr burzliwy powstał na horyzoncie, zaledwośmy w górę na nogach utrzymać się mogli i prze-

zrucając kartkami w książce przerywał nam czytanie Delilla. Z pośpiechem wracaliśmy ku dołowi gnani wściekłością wiatru. Majestatycznie uginając się drzewa wydawały szum po okolicznych rozchodzący się górach.

Wracając zatrzymaliśmy się chwilę nad grobem właścicielki tego lasku, wznoszącym się śród romantycznój doliny z pomiędzy sosen, brzoź i wierzb płaczących, koło chat robotników, pracujących nad łożaniem kamieni, podobnych raczej do mieszkania Hottentotów, niżli do pomieszań wyrobników Lwowa, obciążeni kwiatami, zerwanemi na łąkach Gaiku Kortuma, śpieszyliśmy odpoczywać w jakim publicznym ogrodzie, po uciążliwój dalekiej przechadźce.

.....wi.

D O E M M Y.

Tylko sławą zajęty, i zwycięzca wszędzie,
Myślałem, że nieczułość szczęściem moim będzie —
Lecz niestety! Twe oczy, te miłe tyrany
Przyczyną w moim sercu téy wielkiej odmiany.
K... Y....

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 22. Lipca dano Dramat we 4 aktach z niemieckiego P. Czoke: *Straszny nieznaomy*. Czoke szanowny jako autor historyczny, znany i poważany jako Redaktor kilku ulubionych pism czasowych, w dziełach teatralnych mniéj szczęśliwy, nie wytrzyma nigdy surowój krytyki i można powiedzieć, przeżył sam siebie. Naygłównieszą cechą sztuk jego iest nadzwyczajność, nią stara się omamić widza i sprawić, tak zwane, teatralne wrażenie. Dla tego więcéy zawsze podoba się na scenie, jak w czytaniu. Z aktorów grali bardzo dobrze PP. Bensa (Lorenzo), Rudkiewicz (Nieznajomy), Kamińska (Antonia), i P. Marecka (Julia).

Dnia 25. Lipca dano Komedyjo-Operę w 1 akcie z niemieckiego przez L. A. Dmusczewskiego przerobioną: *Ułan*. P. Nowakowski (Kazimierz Tarnowiecki) ożywił całą sztukę, i trudno zaiste naturalniój i z większą prawdą przedstawiać rolę żołnierza. Głos, i poruszenia tego artysty, wszystko miało w sobie takt wojskowy. — Nastąpiła Komedyja w 1 akcie z franc. *Protekcya*. Komedyja ta należy do rzędu téy naley liczby prawdziwie dobrych, gdzie nie sam tylko dowcip dyalogu, nie samo trafne osnowanie, ale

wszystko, układ i obrobienie (to iest dusza i ciało sztuk dramatycznych) tworzą harmonijną, każdemu podobającą się całość. Grali dobrze PP. Bensa (Sanville), Smochowski (Dorsay) i t. d. — Na zakończenie dano Komedyjo-Operę w 1 akcie z franc. przez A. Żółkowskiego przetoloną: *Utracyuszek*, czyli: *Trzech oyców na raz*. Jest to plód lekkiego dowcipu i nader wesołój fantazyi, jak iuż samo imię tłumacza ręczyło za dobry wybór i szczęśliwe przetolenie. Istotnie sztuki przetolone piórem Żółkowskiego zalecają się dowcipem i żadnéy nie znam ieszcze, któraby nie była nader wesołą i trafną. I słusznie, ten albowiem, kto sam miał tyle dowcipu, jak świadczy Momus i inne plody jego, ten zapewne znał się naylepiéy na prawdziwym dowcipie i umiał go ze smakiem na polską przenieść niwé. Gra P. Starzewskiego (Florka) na zaszczytne zasługi wspomnienie. X. X.

Z Kossyi. — Hanclerz Państwa Hr. Romanzów, który do cesarskiego ogrodu Nikita, na brzegach południowych Krymu od lat kilku znaczne czynił dary, i między innemi zaprowadził tamże drzewo korkowe, niedawno ofiarował temuż 1000 rubli na doświadczenia, chodowania na otwartém polu *Cochinila cactus* (*Opuntia*), ponieważ w Hiszpanii w téy mierze się powiodło.

Publiczność nasza nabiera smaku narodu angielskiego do gonitw konnych. Od lat kilku odbyło

się tu już kilka gonitw o zakład między angielskimi i Kozaków rossyjskich biegunami. W dniu 25. Czerwca mają się odprawić tegoroczne gonitwy na Wołkowem polu. Nierównie większo gonitwy, o których mówią, nastąpić mają w pierwszych dniach Sierpnia, a to między końmi Hrabów Orłowa Denisowa i Matusewicza. Gonitwy te rozstrzygnąć mają zdanie o sile, wytrwałości i korzyściach rossyjskich biegunów nad angielskimi. Hrabia Orłow Denisow jest za końmi rossyjskimi, Hrabia Matusewicz za angielskimi. Obadwa Hrabowie wyprawiają gonitwy o zakład wybranymi do tego końmi z tąd do Gatelyzna i na powrót, w odległości 84 wiorst, bez zatrzymania się. Zakład jest gotowa summa 25 ty. rubli.

Z Niemiec. — Warszawski Professor Zinserling po dwakroć już w pismach niemieckich dotknięty został: W Gazecie literackiej lipskiej i w Nrze. 30. Dodatku literackiego do Dziennika *Morgenblatt*. Zdanie mi się, że obadwa razy słusznie powstawano na niego, chce nam albowiem w pismach swoich odwołać barbarzyński sposób myślenia XII. wieku, iak świadkiem łagodnie ieszcze osadzona jego Historia rzymska, i tak uczonemu męzowi, iak P. Hammer czyni różne wcale nieudowodnione zarzuty, na które tenże już się usprawiedliwił. Francuzi w *Annales de Voyages* wspominają także o Historji rzymskiej Pana Zinserling, ale należało go bardziej ieszcze wychłostać, że pismami bez smaku wkrada się do ich literatury. Edmund R....

Z Francyi. — Dziełko wyszłe w Paryżu pod tytułem: *Poésies de Goethe, traduites pour la première fois de l'Allemand, par Mad. Panckoucke*, sprawiło wraczenie, nie ze względu przedmiotu obranego, lecz przez sposób przekładu; mianowicie, poczyta prózobiona jest na prozę! Dziennik Merkury dziękuje autorce za ięć szczególniej wierne tłumaczenie. Kładziciny tu przykład. Text „Pieśni Maiowey:“

O Erd! o Sonne!

O Gluck! o Lust!

jest w sposobie następującym opisany: *Une jouissance douce se repand dans l'atmosphère parfumée.* —

Meditations poetiques de Ms Lamartine doczekały się w tak krótkim czasie dwunastego wydania, dowod ich wartości. W chwili, kiedy wszyscy piszą i byli Cesarz Iturbide nie mógł się oprzeć temu popędowi pisomani, wydał romans: *Les illustres Portugais, ou les Amans conspirateurs*. Może w tym sawodzie szczęśliwszy, iak w swoim politycznym romansie. — Dzieła wychodzą tu po największej części w małych formatach, iesto cecha naszego karłowatego wieku, i tak 50 tomów najlepszych pisarzy francuskich wydano wiednym tomiku!

Rossyni jest Dyrektorem Akademii Królewskiej *de Musique*, pobiera 75,000 fra. płacy, wszelako pod warunkiem, ażeby dwie Oper napisał.

Z Anglii. — W dniu 5. Lipca dano z wielką okazałością Koronacyą Karola X. na Teatrze Drurylane. Orszak Koronacyi szedł przez całą salę po osobnej galerji zrobieney przy lożach pierwszego rzędu. Szerególniey odznaczano się przedstawienie kościoła katedralnego w Rheims.

Sir Walter Scott mieszka w Edynburgu przy ulicy zamkowej (*Castle Street*) w nymalowniczejszy obelicy tego pięknego miasta. Widok iest na morze; w domu panuje naywiększa czystość. Służący pudru-

ią głowy i noszą Uberyją niebieską i żółtą. W gabinecie baroneta, stoi na kominie głowa Roberta Bruce z gipsu. Robert Bruce pochodzi z dawnych Królów Szkocyi, który w owym kraju iak półbożek iest czczony. Gdy przed 7 laty w Dumfermlinie zakładano fundament na nowy kościół, odkryto grób, który stosownie do swiego położenia odpowiadał Bruce grobowi, iak takowy dawne szkockie kroniki opisują. Otoczony ón był żelaznemi prawie zardzewiałemi poręczami, a w niektórych miejscach nadpsuty był ołów. Widziano szczątki kościotrupa, z człowieka 6 stóp 2 cale mającego; ciało obwinęte było w adamaszek złotem tkany, z którego kawałki ieszcze się zachowały. Na głowie dostrzeżono szlady korony, a ciało samo złożone było w trunicie dębowej, lecz drzewo już było zupełnie zbutwiałe. Znalezione także kawałki marmuru, bez wątpienia szczątki byłego Mauzoleum. Sir Walter Scott iak wielu innych zwiedzał ten grób i karał sobie odlać wierne wyobrażenie. Szczegóły te powziął P. Pichot, opowiadający je w swoich naynowszych podróży, z własnych ust Baronetta. Przed tym samym podróżnikiem użalała się Pani Walter Scott na P. Nodier, który w opisie podróży swojej o Górnéy Szkocyi umieścił, że większa część kobiet w Szkocyi ma szerokie nogi i chodzą bez pończoch, co Baronetta mocno ubawiło.

Sławny obraz Correggia, niegdy do zbiorów Króla Hispańskiego należący „Święta Familia“ kupił Rząd Angielski do Galeryi narodowey.

Z Szewcyi. — Pisma publiczne donoszą z Sztokholmu z dnia 13. Czerwca r. b. „Wezwanie P. Christie w Bergen do ziomeków dla utworzenia narodowego Muzeum nadspodziewanie powiodło się. Zaledwie zostało ogłoszone, a każdy śpieszył się do tego mieć udział. Porannik w Christianii wychodzący podaje z d. 19. wykaz przesyłek i darowizn w tym celu przez prywatne osoby poczynionych, między któremi sam Pan Christie bardzo kosztowne rzeczy, sztuki i starożytności złożył na ołtarzu oyczynny, między innemi w roku 1573 na rozkaz Króla Fryderyka II. ułożony rękopism ustawy Kodexu norweskiego. Pułkownik Konow oprócz składki 50 norweskich species talarów przesłał rękopism ustawy Króla Magnusa Gulathing; Proboszcz Beyesen flaszę prochu Sinclaira, od lat 200 w Gulbrandsdalen przechowywaną i t. d. i codziennie nowe nadchodzą dary.

Z Wysp Jońskich. — Uchwała Parlamentowa zjednoczonych Wysp Jońskich zawiera w 14 artykułach organizacyją Uniwersytetu Jońskiego. Takowy składa się z 4 fakultetów: Teologii, nanki prawa, sztuki lekarskiej i Filozofii. Uniwersytet ma wykonawczą władzę nad swoimi Członkami, i takową stanowią oprócz Professorów, Kanclerz, Rektor, Archymandryta, i siedm innych osób. Biblioteką zarządza Wydział z Professorów; ci i studzy Uniwersytetu mianowani są przez Rząd na przełożenie Kanclerza. Prelekyie zaczynają się z pierwszym Listopada, a kończą się z d. 15. Czerwca. Roczne wydatki Uniwersytetu nie mogą przewyższać 16,000 talarów. Władza wykonawcza ułoży plan do zarządu Uniwersytetu i formy karności, i ogłosi powszechny regulamin.

Sprostowanie. — Przez omyłkę podano w Nrze. przeszłym Rozm. lw., że nowa Hamedyja Hr. Fredry nazywa się *Kobiety z Iluzarami*; istotny ięty tytuł: Damy i Iluzary.